

Słowa: Jan Wołek
Muzyka: Janusz Strobel

DO GÓRY DNEM

Jest w miasteczku naszym taki smutny park
Gdzie każda wiosna ma jesieni smak
Gdzie sine światło latarń topi się we mgle
Gdzie przychodzi się miłości skręcić kark
Gdzie się wryte w brzozie serca zablizniają jak na psie

Tam gdy noc gęstnieje zgrzyta słowo – stal
Kochankom gardła ściska słony żal
Bo los rozdaje karty jak cyniczny gracz
Ani przyszłość masz przed sobą ani dal
Słysząc tylko w mroku dziewczyn cichy płacz

Tu umierasz słysząc *Bywaj zdrowa – bywaj zdrów*
O ironio słowa – może raczej jakiś pacierz zmów kochana

Bo gdy noc gęstnieje zgrzyta słowo – stal
Kochankom gardła ściska słony żal
Bo los rozdaje karty jak cyniczny gracz
Ani przyszłość masz przed sobą ani dal
Słysząc tylko w mroku dziewczyn cichy płacz

Więc nie przechodź parkiem nawet gdyby los
W miasteczko zwabił cię ukradkiem z szos
Uciekaj stąd i przez lusterko nie patrz w tył
W parku każda ławka to płonący stos
Tu nadzieje wielkie dopalają się na mialki pył

Wiem bo tu umieram przecież z każdym dniem
Mój świat obrócił się do góry dnem
Powiecie *Nic* - a we mnie jakby płonął Rzym
W park już wrosłam tak jak biały brzozy pień
Może zresztą brzozą byłam w parku tym

Tu umierasz słysząc *Bywaj zdrowa – bywaj zdrów*
O ironio słowa – może raczej jakiś pacierz zmów kochana

Tu w miasteczku mamy taki smutny park
Gdzie każda wiosna ma jesieni smak
Gdzie sine światło latarń topi się we mgle
Gdzie przychodzi się miłości skręcić kark
Cóż potem już nic nie chce zagoić się